

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu” 100 MAREK
kosztuje kwartalnie

Numer pojedynczy 10 Mk.
W łazycie rocznie 2 Dól. Pojedynczy numer 10 ct.

Biurow Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.

Adres na listy, przekaazy, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wysiadzi raz w tygodniu na nie dzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego czasu.

Prenumeratę i kolportaż ulacis' za przy.
Anasze na 50 marek od wlasnosci.

Nr. 45.

Niedziela, dnia 6 listopada 1921.

ROK XXXII

Danina majątkowa.

Rząd Witosa doprowadził skarb Państwa do zupełnej ruiny. Pieniądz polski stracił za niego zupełnie wartość, za jednego dolara trzeba było płacić blisko 8000 marek, za koronę czeską 70 marek itd. Zagranica nie chciała nam już nic sprzedawać, ani maszyn, ani żelaza, ani bawełny, groziło nam całkowite bankructwo i upadek. To zmusiło rząd Witosa do ustąpienia.

Nowy rząd Ponikowskiego szuka sposobów wydobywania Polski z otchłani. Powołany przez Ponikowskiego nowy minister skarbu Michałski zabrał się z wielką energią do pracy. Powołał komisję oszczędnościową, która ma zadanie szybko zrobić wykaz niepotrzebnych urzędów i zbędnych wydatków, aby można było użyć budżetowi. A równocześnie zapowiedział minister Michałski kilka nowych ustaw, za pomocą których chce uzdrowić skarb państwowy i doprowadzić pieniądz polski do wartości i powagi w świecie. Ustawy te dotyczą: 1) jednorazowej daniny majątkowej, 2) pohamowania wydatków państwowych, 3) opodatkowania dorobkiewiczów wojennych i paskarzy. Dopiero po przeprowadzeniu tych zadań i ufundowaniu potężnego Banku Państwa ma nastąpić zamiana marki na złoty polski.

Zagranica powitała z uznaniem plan ministra Michałskiego i skutek już jest widoczny, bo marka polska idzie w górę. Dolar kosztuje już tylko 3500 marek, marka niemiecka 22 (a kosztowała za Witosa już i ponad sto), korona czeska 40, a korona austriacka, która kosztowała za Witosa cztery marki polskie, spadła już niżej marki polskiej.

Sejm radzi teraz nad pierwszą ustawą Michałskiego, o jednorazowej daninie majątkowej. Danina ta ma przynieść skarbowi Państwa sto miliardów marek, z czego połowa ma być użyta na pokrycie niedoboru budżetowego, a połowa ma pójść na fundusz Banku państwa. Pierwsze czytanie ustawy daninowej trwało dwa dni, wszystkie stronnictwa opowiedziały się za potrzebą daniny, a tylko każde stronnictwo chce

ciężar daniny wpakować na kogo innego. — W imieniu Lewicy P. S. L. przemówił p. Stapiński, a mowę tę podamy dosłownie według protokołu stenograficznego, aby się wszyscy przekonali, że Lewica P. S. L. chce sprawiedliwie rozłożyć daninę.

Obecnie radzi nad ustawą daninową podkomisja budżetowa złożona z 11 członków. Z Lewicy P. S. L. jest tam p. Stapiński, od piastawców był p. Witos, ale ani razu nie przyszedł na posiedzenie, zastępuje go p. Kowalczyk, „Wyzwolenie” reprezentuje p. Rudziński, socjaliści p. Diamand, Narodową Partię Robotniczą p. Chądzyński, endeków p. Grabski, chadeków ks. Kaczyński, zjednoczeniowców p. Wojdaliński, dubanowiczowców p. Sekołowski, klub pracy konstytucyjnej p. Koliszer, referentem jest p. Wierzbicki.

Wniosek p. Stapińskiego, aby zupełnie uwolnić od daniny bezrolne i małorolne rodziny chłopskie, nie uzyskał większości, a przeszła tylko zasada, aby ich od połowy daniny uwolnić. Wohec tego p. Stapiński zapowiedział, że Lewica P. S. L. będzie zmuszona zwalczać całą ustawę. Ostatecznie rozstrzygnie o tem uchwała przy artykule trzecim, który mówi o rozkładzie daniny na różne warstwy ludności. Według planu rządowego przeszło 70 miliardów miałyby zapłacić rolnictwo, a tylko 30 miliardów miasta, fabrykanci, kupcy, banki itd. O ten rozdział daniny toczy się ostra i zawzięta walka, która potrwa zapewne jeszcze ze dwa tygodnie. Obszarnicy i kapitaliści bronią się wszelkimi sposobami i chcą zważyć ciężar daniny głównie na lud.

MOWA P. STAPIŃSKIEGO

podczas pierwszego czytania daniny 13 października 1921.

Wysoki Sejmie! Zarówno p. Prezydent Ministrów w deklaracji programowej nowego Rządu, jak i p. Minister Skarbu we wstępnym przemówieniu obwieścili nam, że obywatelom Polski dobrze się powodzi, a tylko Państwu Pol-

skiemu, Rzeczypospolitej źle się dzieje. Żadnych wyjątków, ani ograniczeń nie poczynili, uogólnili to twierdzenie, że wszystkim obywatelom dobrze się dzieje, a w konsekwencji tego błędnego mniemania swoje dalsze zarządzenia, względnie program działania również na fałszywych oparł i przesłał kach.

To jest prawda, że w Rzeczypospolitej dzieje się wielu obywatelom bardzo dobrze — ale i to jest niestety prawdą, że w Rzeczypospolitej bardzo wielu obywatelom dzieje się całkiem źle. Tymczasem nowy Rząd akurat tym obywatelom, którym się znakomicie dzieje, chce pomóc do tego, żeby im się jeszcze lepiej działo, a natomiast przeciw tym obywatelom, którym się już obecnie kiepsko powodzi, skierował dalsze kroki aby ich w jeszcze większą pogrążyć nędzę. Uważam wprost za obowiązek poselski, żeby zwrócić uwagę na te rzeczy, zarówno Rządu jak osobliwie Ministra Skarbu.

Komuż to w Polsce dobrze się dzieje? W Polsce znakomicie się powodzi przede wszystkim obywatelom (Głos na lewicy: Racya). Zapłacili przedwojenne olbrzymie długi, posprawiali sobie maszyny rolnicze, żyją i hulają jak nigdy przedtem. Buja ich wobec ludu dochodzi do nie możliwych rozmiarów. I p. Minister Skarbu tym właśnie obywatelom chce jeszcze umożliwić dalsze gromadzenie majątków i dalsze kupienie kłódki chłopskiej. (Głos: Uwolnić ich od reformy rolnej. — Inny głos: Jest ich mężem zaufania).

Dalej znakomicie się powodzi w Polsce kupcom i przemysłowcom (Głos na lewicy: Paskarzom) paskarzom wszelkiego rodzaju, i p. Minister akurat tym dobrze prosperującym zawodom chce jeszcze przyjąć z pomocą, żeby mogli robotnika lepiej przycisnąć, lepiej wyzyskać, a natomiast robotnikowi, który w różnych zawodach jest rozmaicie udotowany, a w niektórych całkiem kiepsko, p. Minister Skarbu chce uczynić dołą jeszcze cięższą.

Komu się źle powodzi? Nie ulega wątpliwości, że powodzi się źle znacznej części uczciwych urzędników. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ich płacę i warunki drożyzny, to każdy z nas musi powiedzieć, że w tych warunkach oni naprawdę muszą być nędzarzami (Potakiwania), a jeżeli nie są nędzarzami, to albo z dawna mają majątek, albo nie są uczciwymi urzędnikami. Czy urzędnik dostaje 50 czy 20 czy 15 tysięcy, to wszystko to jest absolutnie mało, aby mógł dostatnio się ubrać, dobrze reprezentować i w dzisiejszych warunkach uczciwie żyć. Jeżeli on w tych warunkach pięknie się ubiera i hucznie żyje, to nie badając dalszych okoliczności musi się powiedzieć, że tam coś nie jest w porządku. Z Krakowa na przykład donoszą mi fakt, że radcowie sądowi urzędują w sądach w płaszczach dlatego, że ich nie stać na przyzwoite ubranie. I trzeba przyznać, że ich nie stać, bo płaca istotnie na ubranie wystarczyć nie może.

Źle się powodzi w Polsce olbrzymiej rzeszy bezrolnych i małorolnych chłopów. P. Minister wie, że ci chłopci, szczególnie w Małopolsce zachodniej, przed wojną żyli z zarobków nie w

Polsce osiuganych. Rocznie szło ich 278.000 do Rzeszy niemieckiej, 30.000 do Francji, Szwajcarii, Czech i Dolnej Austrii, 80.000 przeciętnie jechało stale do Ameryki. (Głos na prawicy: Z pańskim zyskiem).

Panowie pozwolą, że temu panu odpowiem: ale z pańską szkoda, bo przestał pan mieć robotnika za 20 centów. O tem będziemy mówić w dalszym ciągu. Otóż w Małopolsce było co najmniej 400.000 takich rodzin i takich egzystencji, dla których Polska, dom i gospodarstwo były tylko przytułkiem dla odpoczynku na zimę, albo odpoczynkiem jak dla amerykańskich emigrantów, co cztery, pięć lat, bo oni co 4—5 lat przyjeżdżali do domu, żeby przez rok odpocząć, a potem wracali do Ameryki, i tak jeździli przez swoje życie po 4 czy 5 razy. Takich rodzin w Małopolsce zachodniej, a częściowo środkowej, jest, jak powiedziałem, około 400.000.

Nie można zapominać o tem, że emigracya zarobkowa z Kongresówki była również bardzo liczna. Do Rzeszy Niemieckiej emigrowało około 350.000, do Ameryki z całej Kongresówki nieomal tyle, co i z Małopolski i dla znacznej części tych rodzin w Kongresówce, w województwie kieleckiem na południu Kongresówki, a także i na północy, ich domy w Polsce były tylko przytułkiem dla odpoczynku, a całą egzystencję dla siebie i rodzin swoich, ludzie ci zdobywali poza Polską. Trzeba rzeczywiście być albo prowokatorem, albo człowiekiem złej woli, albo zupełnie nieporzytelnym, żeby twierdzić, iż tym ludziom teraz w Polsce może się wogóle dobrze dziać. Ci, którzy twierdzą, że wszyscy chłopcy mają wypchane poduszki pieniędzmi i kufry pełne marek, niechże zechcą wziąć ołówkę w rękę, niech na chwilę z sumieniem swoim pogadają i niech dokażą tej sztuki, by chłop z jednej morgi czy dwóch potrafił chować marki do kufrow. To przecież jest rzeczka wręcz niemożliwą. Zwracam się już dziś do p. Ministra, niech zechce najblizszym rachmistrzom rolniczym w Ministerstwie Skarbu polecić, aby mu sporządzili bilans dwu-trzymorgowego gospodarstwa, żeby tą drogą, nie przez chłopów, tylko przez swoich rachmistrzów wyprowadził, czy może być prawdą, czy to jest prawdopodobne, żeby chłop na dwóch, trzech morgach mógł chować marki do kieszeni. (Głos: Nikt nie chce z nich ściągać, jeżeli nie mają). Dojdziemy do tego. Otóż takich egzystencji w zachodniej Małopolsce jest tak wiele na ogół. P. Minister znowu nie ośmielnie, tylko z urzędowych statystyk raczy przecież zacząć zbadać, że przeciętny typ gospodarstwa w zachodniej Małopolsce, to jest chłop na niecałych 2 ha, że są całe wsie, gdzie jest dwóch gospodarzy na sześciu morgach, a reszta to jedno lub dwumorgowcy chałupnicy, w tym czasie nędzarze. Niechże p. Minister łaskawie zada sobie pytanie, z czego oni żyją. Otóż przed wojną żył z zarobku poza Polską i sądził, że on za to, że żyjąc poza Polską, jednak tu swój dom utrzymali i do tego domu dążyli, na pochwałę za służbę i na nagrodę od Polski, albowiem w ten

sposób przyczynili się do powiększenia liczby narodu polskiego, która przecież w ostatku decyduje i będzie decydowała o tem, czy Polska będzie mocarstwem większem, czy mniejszem, bo od liczby Polaków zależy siła Polski; a tem samem jej stanowisko mocarstwowe. Otóż ci niedawne przed wojną żyli z zarobku poza Polską. Gdy przyszła wojna wszyscy inni się uwalniali i reklamowali z wojska, bo wiadomo, że w Austrii było prawo do reklamacji: kto miał 10 morgów ziemi, mógł syna uwolnić z wojska.

Znaczna część robotników mogła się również wyreklamować do zakładów dla wyrobu amunicji i innych zakładów, które dla wojny pracowały a tylko ten biedak małorolny, ani na podstawie prawa dla robotników, ani jako rolnik wyreklamować się nie mógł, musiał pójść na wojnę. Rodzina jego utrzymywała się z pobieranych zasiłków. Gdy się skończyła wojna, gdy rozbito Austrię, ci biedacy w Polsce jeszcze przez 1919 r. pobierali zasiłki, a gdy te zaczęły się kończyć, jeszcze zasiłki ich dolary, które nadsyłało im z Ameryki. Żadnego innego źródła dochodu nie mieli. Niestety, jednak z czasem, — p. Minister niechaj mi nie wierzy na słowo — ale spyta się w Pocztowej Kasie Oszczędności, — te dolary coraz bardziej wysychają, z miesiąca na miesiąc tych dolarów przysyłanych ubywa, bo i w Ameryce bezrobocie kogóż najpierw dotknęło? Z tych 6 milionów bezrobotnych w Ameryce najwięcej dotknęło naszych emigrantów, bo tamtejsi obywatele łatwiej się obronić potrafią. Doszło wreszcie do tego, że skutkiem braku zasiłków, skutkiem zamknięcia granicy dla wychodźstwa, skutkiem ustania napływu pomocy z Ameryki, małorolny i biedorolny chłop znalazł się w położeniu istotnie bez wyjścia. On nie ma żadnego sposobu ratunku, jak jutro żyć! I tu p. Minister Rolnictwa zechce, stwierdzić, że w tym czasie, robotnikowi, który się zatrudnia za pracę na obszar dworski, mają odwagę nawet w krakowskim powiecie, płacić 40 marek za cały dzień pracy. (Głosy: Skandal!!) A typ płacy jest jaki? Typ płacy jest 150, 200 a 250 to rzadkość. Ja się pytam, jak może z tego robotnik, ojciec rodziny, wyżyć swoją rodzinę? Jak on może wyżyć ze 150 czy 200 marek, a skąd on ma sprawić odzież i obuwie? Proszę Panów bez różnicy stronnictw, by zechcieli się nad tym stanem rzeczy zastanowić, żeby zechcieli tak konserwatyści, jak i niekonserwatyści stwierdzić te rachunki, które popodam i dać odpowiedź sobie samym. Konsekwencye tego, czy są już w tej chwili widoczne czy nie ale być muszą. Przecież ten robotnik cudem nie żyje, manną się nie żywi, każdy z panów powinien się nad tem zastanowić, z czego on się utrzymuje i jaka czeka go egzystencja na przyszłość. Tak samo Rząd powinien się zastanowić nad tem, czy urzędnicy mają zapewnione minimum egzystencji, czy oni nie są zmuszeni uciekać się do nieprawnych dróg, żeby ratować swój byt. Tak samo Rząd jak i my wszyscy jesteśmy obowiązani zastanowić się nad tem, co poczną ci obywatele, jak oni mogą

żyć. (Głos na prawicy: Pan im dasz). Oświadczam temu panu, który powiedział „pan im dasz”, że wszystko, co mam, z pewnością jestem gotów dać i oświadczam panom jeszcze: tak jest, mam folwark, ale i ten folwark jestem gotów w każdej chwili dać, ale i wy dać musicie. (Różne okrzyki na prawicy. Wesołość. Głos: Niech pan da przykład). Dlaczego chłop ma być pierwszym? Wszak wy szlachcice uważacie się za „światło narodu”, dające przykład ludowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Generalny szturm piastowców.

Na kogo szturm? W co uderzają piastowcy?

Szturm generalny rozpoczął się na całej linii. Po niedawnych występach Witosa w Bochni i Brzesku — dziesiątki wieców w Kongresówce, dziewiętnaście wieców w Małopolsce.

O czemto gada się na tych wiecach?

O tem, co chłop najbardziej boli, czego się chłop najbardziej obawia — mówi się o daninie, referuje w sposób skrajnie demagogiczny, mówi się tak, by wszystkich za serce chwycić. Krzyk idzie pod niebiosy — atak niby na rząd obecny i ministra skarbu tak gwałtowny, jak nigdy nie był żaden. A właściwy cel to nie danina, nie rząd.

Kto jest bowiem twórcą tego rządu, kto zań odpowiada? Twórcą obecnego rządu jest tak zwany **zespół centrowy**, czyli związek następujących klubów sejmowych: **piastowców**, **skulsczyków** i **blizniaków**, tudzież konserwatystów, obszarników: klub pracy konstytucyjnej, zaś po części grubej burżuazji miejskiej Rosseta.

Te kluby za ten rząd i za czyny jego odpowiedzialne, bo one niejako powołały go do życia. Klub piastowców jest z pośród nich największy, więc i największa na nim ciąży odpowiedzialność.

Po upadku rządu Witosa, wywołanym katastrofą finansów, spowodowaną fatalną gospodarką skarbową księżo-pańskich i piastowskich rządów Paderewskiego, Skulskiego i Witosa — sam dług zagraniczny Polski doszedł do strasznej cyfry 3500 miliardów, po upadku tego rządu ruiny finansowej prezes Stapiński w imieniu klubu Lewicy P. S. L. wysunął wiceministra J. Dąbskiego na premiera, piastowca co prawda, ale znanego twórcę pokoju w Rydze i referenta zasad reformy rolnej z 10 lipca 1919 r. Chodziło o to, by utworzyć rząd partii lewicowych chociażby z piastowcami, celem dokonania poprawy finansów państwa i przeprowadzenia szybkiego nowych wyborów.

Piastowcy tę propozycję odrzucili z oburzeniem. Endecja wysunęła wtedy na premiera Głabińskiego, przeciw czemu piastowcy **nie głosowali**, lecz tylko się od głosowania wstrzymali. Kandydatura Głabińskiego upadła i wtedy zespół centrowy (piastowcy, konserwatyści i Zjednoczenie Ludowe Skulskiego) wysunęli Ponikowskiego. — Ponikowski też został premierem, a w jego gabinecie ministrem skarbu mianowano Michalskiego.

Piastowcy myśleli, że Ponikowski będzie ich bierał

nem narzędziem, że gabinet Ponikowskiego będzie im szedł we wszystkim na rękę i przytem taki oto manewr pomoże im podrażniać opinię w oczach ludu.

Stary skład Sejmu i dotychczasowe praktyki rządu są przez lud znienawidzone. Najważniejsze ustawy jak **reforma rolna**, są niewykonane i unicestawiane. Nawet wolność sumienia nie jest szanowaną (porwanie ks. Grzysia z Jaćmierza przez zbrojną siłę państwa). Nawet ustawa o ochronie dzierżawców drobnych nie jest szanowana. Na wszystkich są opłaty, a chociaż skarb państwa pusty, to jednak tyle już było „danin” i podatków różnych, a nadto tyle stworzono i krzyczano o tem, że naród cały wprost jest chory na tym punkcie, to boli biednego człowieka nieznośnie.

Ano tak chyłrzy piastowcy ten punkt wybrali — Rząd przez nich wysunięty układa projekty nowych danin i podatków, a piastowcy będą krzywić gwałtu na wiecach, jakato straszna niesprawiedliwość czyha na chłopów, od którejto niesprawiedliwości tylko oni — piastowcy — chłopów ratują i uratują. A skoro hukiem na wiecach zagłuszą chłopskie rzesze, skoro chłopci przynębieni strachem nowych ciężarów zapomną o reformie rolnej, rugowaniu z dzierżaw i t. p., tak piastowcy Rataj do tego czasu milczywiej dociegnie „prace” w komisji konstytucyjnej nad ordynacją wyborczą i wtedy dopiero Sejm będzie rozwiązany. — Lud zaś zapomni o strachach i strachami zapomni, że piastowcy głównie zabagniali wykonanie reform społecznych, w pierwszym rzędzie reformy rolnej, że przez nich popierana i prowadzona gospodarka państwowa skarb państwa doprowadziła do ruiny, **co stało się źródłem — przyczyną nałożenia ogromnych ciężarów podatkowych**, lud zapomni — tak sobie liczą piastowcy — o tem, że rząd Ponikowskiego — Michalskiego wysunęli głównie Skulski — Witos, znienawidzi ten rząd i rząd upadnie, a wtedy znowu wystąpi Wincenty Witos jako „zbawca” ojczyzny, by przeprowadzić wybory przy pełnej pomocy rządowej.

Bracia Chłopi! Rady Chłopskie i Kola Ludowe! Wszem to mówcie: pamiętać należy, że rząd ludowy Moraczewskiego utracili: endecy, klerykali i piastowcy, że rząd Paderewskiego popierali piastowcy, klerykali i endecy, że rząd Skulskiego popierali również piastowcy, że za rządów Paderewskiego i Skulskiego naderwano mocno skarb i reformę rolną. **Za rządów Witosza skarb doszedł do ruiny, reforma rolna do zupełnego unicestwienia, klugi państwa i deficyt do setek i tysięcy miliardów.** Na czele urzędów ziemskich są piastowcy. — W Warszawie Główny Urząd ziemski piastowcy nieustannie mają w swych rękach. Taksamo dzierżają sędziom komisję rolną. Dziś oddali piastowcy parcelację w ręce prywatnych banków, a cena ziemi doszła do 1 miliona mk. za 1 morg. Ziemię dostają ludzie uprzywilejowani. Kwitnie paskarstwo rolne, a nie reforma rolna. Paskarze też różni opływają w dostatki, a lud biedny głodny i bosy. Inwalidzi wojenni żebrac muszą. To wiedzieć należy. To mówić na wszystkich piastowskich wiecach. Zdzierać im maski obłudne, piętnować ich nieprawości, wyświećlać straszne krzywdy, jakie

zadali piastowcy ludowi przez popieranie rządów burżuazyjnych oraz interesów obszarniczych i kapitalistycznych. Nie dać bałamucić ludu, nie dać ubijać do reszty polskiej waluty, nie dać bladej chytrej możliwości tryumfu i naigrawania się nad zawiedzionymi i pokrzywdzonymi milionami pracujących ludzi, chłopów, inwalidów i żołnierzy, biednych wdów i sierót wojennych.

Bracia Chłopi! Pokażcie, żeście uświadomieni obywatele i cyganie nie dacie się. Z cygaństwem precz!

Nam się trzymać należy prawdy i sprawiedliwości, bo te ostatecznie zwyciężyć muszą, gdy wy bracia chłopci zechcecie zwyciężyć.

Sekretaryat Lewicy P. S. L.

„Zatruta studnia”.

„Kto weźmie do ręki... „Przyjaciela Ludu”, organ Stapińskiego, „Wieńca-Pszczółkę”, będącego pod zarządem posła Zamorskiego, „Lud Katolicki” — wstyd powiedzieć — organ ks. biskupa Wałęgi, ten musi nabrać wstrętu do życia politycznego wogóle”. — „słowa wyjęte z „Piasta” Nr. 44.

Kto natomiast wyrabia certyfikaty na wywóz zagranięć jaj czy skór, kto się zajmuje ze szkoda państwa handlem drzewa po cenach paskopiastowych, kto pracuje w agrarno-osadniczych parcelacjach i spekulacjach na zniszczenie reformy rolnej — temu błogosławieństwo znać drogę żywota, fortuna rośnie w setki milionów jak na drożdżach, zaś „polityka” taka smakuje jako miód zaprawiany najprzedszymszymi korzeniami.

Wie o tem cały sztab piastowy, ciestą się nabytą najskarby, a Wincenty z Wierchosławic udaje świętoszka.

Frymarka dobrami skarbowemi.

Skandal izdebnicki dzięki endeckom i posłowi Bardłowi, piastowcowi, urosł już do rozmiarów skandalu światowego. Państwo polskie, któremu grozi ruina, wyzbyło się majątku pohabsburskiego w Izdebniku, a bogactwa leśne i rolne dostają się w ręce niepowołanych czynników. Wyrzucony z Ameryki Hammerling dostał już obywatelstwo polskie od rządu Witosza i kupuje izdebnickie lasy. Na interpelacje posła dra Putka w sprawie postępowania władz państwowych przy parcelowaniu dóbr pohabsburskich w Izdebniku, odpowiedział prezes Głównego Urzędu ziemskiego Kiernik, piastowiec, iż nie wie o tem, że obywatelstwo polskie Hammerling już uzyskał, choć wróble o tem śpiewają. Z odpowiedzi przew. p. Kiernika posłowi Putkowi dowiadujemy się, iż „reformę rolną” w dobrach izdebnickich piastowcy przeprowadzają w sposób następujący: „Generalporucznik Władysław Sikorski zakupił ośrodek dóbr Zakrzów o obszarze 150 morgów po cenie 12 tysięcy marek za morg, zaś major dr Roman Abraham zakupił ośro-

dek dóbr **Skawinki**, także o obszarze 150 morgów i po takiej samej cenie.

Wprawdzie Okręgowa Ziemska Komisya w Krakowie odmówiła zezwolenia na te przewłaszczenia, jako sprzeczne z ustawą, atoli **p. Kiernik uchwala Okręgowej Ziemskiej Komisji unieważnił** z przyczyny, iż do powzięcia takiej uchwały Komisya rzekomo nie jest kompetentną. Pan Kiernik zaś twierdzi, iż kompetentnym do tego jest **Urząd**

ziemski, a nie **Komisy** ziemski. A więc widzimy nowe kruczki adwokackie. Pp. Sikorski i Abraham nie dostali stanowczej odmowy przewłaszczenia, a na wypadek parcelacyi mogą być uwzględnione ich kontrakty, tembardziej, że tak p. generał jak i p. major, chociaż tylko na prochu i szabli się rozumieją, uzyskali od Związku ziemian poświadczenia, iż są znakomitymi rolnikami.

Tak piastowcy przeprowadzają reformę rolną!

Bogactwa Górnego Śląska.

Rozmaicie powiadamiano o tem, jaką część Górnego Śląska Polska dostaje, tudzież, jakie tam są bogactwa i fabryki. I myśmy za innymi podali trochę niedokładnie.

Obecnie gazeta „Kurier Śląski” w Bytomiu podała dokładnie, co wedle ogłoszonej granicy przypadnie Polsce, co zaś zostanie przy Niemcach.

GMINY I LUDNOŚĆ.

Polska otrzyma 13 miast, 328 gmin wiejskich i **892.627 mieszkańców**. Niemcy zatrzymują 32 miasta, 1114 gmin wiejskich i **1.265.991 mieszkańców**. W szczególności do Polski przypadnie: z powiatu raciborskiego 21 gmin wiejskich i 16.486 mieszkańców, z pow. rybnickiego przypadnie Polsce 3 miasta, 98 gmin wiejskich i 122.832 mieszkańców, z powiatu pszczyńskiego — 3 miasta, 93 gminy wiejskie i 259.980 mieszkańców, z powiatu zabrzańskiego — 9 gmin wiejskich i 48.403 mieszkańców, z pow. Królewskiej Huty — jedno miasto i 72.641 mieszkańców, z pow. bytomskiego — 14 gmin wiejskich i 155.942 mieszkańców, z pow. tarnogórskiego — 2 miasta, 24 gmin wiejskich i 54.327 mieszkańców, z pow. lublińskiego — 2 miasta, 43 gminy wiejskie i 35.152 mieszkańców, z pow. gliwickiego 3 gminy wiejskie i 39.670 mieszkańców.

KOPALNIE WĘGLA.

W części przyznanej Polsce są następujące kopalnie i zakłady przemysłowe:

Powiat pszczyński: 10 kopalń. Produkcya w roku 1920 wynosiła w tonach **2.128.592**. Właścicielem tych kopalń jest prawie wyłącznie książę na Pszczynie. Robotników zatrudnionych w tych kopalniach było w roku 1920 — 8590; powiat **rybnicki:** 9 kopalń, produkcya **4.420.950**, robotników 25.075, właścicielami kopalń są: książę Donnersmark, różne Towarzystwa akcyjne oraz państwo pruskie (Knurów). Powiat **katowicki:** 21 kopalń: produkcya **8.697.572**, robotników 48.061, właścicielami są: Katowicka Spółka Akcyjna, książę Hohenlohe, książę Donnersmark i spadkobiercy Giesche. Powiat **Królewska Huta:** 4 kopalnie, produkcya **2.103.777**, robotników 9.982, właścicielem państwo pruskie. Powiat **bytomski:** 10 kopalń, produkcya **4.222.365**, robotników 21.617, właścicielem

książę Donnersmark, hrabiowie Schaffgotsch i różne niemieckie spółki akcyjne. Powiat **zabrzański:** 4 kopalnie, produkcya **1.654.360**, robotników 9.434, właścicielami hr. Belestrem, spółki akcyjne i skarb pruski (Bielszowice i Makoszowy). Powiat **tarnogórski:** 1 kopalnia, produkcya **519.735**, robotników 2.746, książę Donnersmark. Razem **59 kopalń węgla**, produkcya w roku 1920 — **23.683.001 ton**. Robotników **126.403**.

Ogólna ilość kopalń na Górnym Śląsku wynosi 67, a produkcya ich w roku 1920 wynosiła niecałe 32 miliony ton. (1 tona = 10 cetnarów metrycznych).

HUTY I WIELKI PRZEMYSŁ ŻELAZNY.

Powiat katowicki — 4 huty: huta Laury, huta Ferrum w Zawodzie, huta Baildon w Dębie i huta Marky pod Katowicami, robotników 6.718, huty te posiadają wielkie piece, odlewnie żelaza i stali, walcownie, stalownie i zakłady przerobcze. Produkcya ich jest tajemnicą zakładów, lecz ilość robotników, zatrudnionych w nich, dowodzi o wielkiej wydajności. Powiat Królewska Huta: robotników 7.601. Powiat bytomski — 4 huty: huta Huberta w Łagiewnikach, huta Falvax w Świętochłowicach, Friedenshuta, huta Bismarka w Wielkich Hajdukach.

Razem robotników 18.504.

Ogółem **9 hut żelaznych**. Ilość robotników **33.693**.

PRZEMYSŁ CYNKOWY.

Powiat katowicki 9 hut, mianowicie w Welnowcu, Wirku, Bogucicach, Bądzieniu, Mysłowicach, Dąbrowicach, Szopienicach i Siemianowicach. Robotników 5.470. Powiat bytomski: 2 huty — w Lipinach i Chropaczowie, robotników 2.180. Powiat tarnogórski 1 huta w Radzionkowie, robotników 306. Ogółem **12 hut cynkowych**, robotników **7.956**.

Iluta rudy ołowianej i srebrnej w Małej Dąbrowce w powiecie katowickim, robotników **202**.

KOPALNIE KRUSZCÓW.

Kopalnie rudy cynkowo ołowianej. Pow. bytomski — 5 kopalń: w Erzowicach, Szarleju i Brzezinach, robotników 7.795. Pow. tarnogórski: jedna kopalnia w Radzionkowie, robotników 20. Ogółem **6 kopalń rudy cynkowej**, robotników **7.815**.

Kopalnie rudy żelaznej. Dwie kopalnie w pow. tarnogórskim, w Bobrownikach, robotników 109.

* * *

Ponadto po stronie polskiej pozostaje centrala elektryczna w Chorzowie, zaopatrująca w prąd cały obwód przemysłowy — zatrudnia 800 robotników.

Fabryki nawozów azotowych w Chorzowie, robotników 3.000.

Ogółem liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle górnośląskim, w części przypadającej Polsce, wynosi 179 978.

Kopalnie rudy żelaznej i cynkowej przypadają w całości Polsce. Również cały przemysł cynkowy pozostaje po stronie polskiej.

Skarga inwalidów.

Kiedy nas potrzebowano,
Kiedy nas na wojnę brano,
Ziołe góry obiecano:
„Walcz, żołnierzu, siły swemi,
Otrzymasz dom, kawał ziemi...
Gdy tylko będzie zwycięstwo,
Dla inwalidów pierwszeństwo
I do posad i do ziemi“.

A dziś.. krew się w żyłach ścina
Kiedy se człek przypomina:
Jak piękną obietnicę godzina,
Jakto nas rozczarowano,
Jak słowa nie dotrzymano.

My szli dzielnie na bój srogie,
Gromiliśmy różne wrogi
I tracili ręce, nogi..
Dzisiaj niema co do ust włożyć
I gdzie swoje szczudła złożyć

A ci, co skryci siedzieli,
Bitwy wcale nie widzieli,
Kapitały gromadzili..
Dzisiaj auta, aeroplany
Mają, a my blizny, rany
I zdarte na nich łachmany.

Gdy się czołgamy po drogach
Na drewnianych naszych nogach
Oni jeżdżą w samochodach,
Żyją we wszelkich wygodach,
Spią w pałaców pysznych murach..
My w spleśniałych norach, dziurach

Gdy naszą krowicą frymarca
Ciągłe jeszcze na nas warczą..
Też dla nas ciężkie czasy.
Oni jeżdżą w wywozaw
Po kapiolach na spacerunki
Z dolí naszej stojąc diwinki,
Nam na pomoc w życia męce
Ślą ratunek w katarynce.
Tak za bóle i za rany
Torbę, kij żebraczy mamy

W tej wielkiej życia rozterce,
Gdy boli dusza i serce,
Fancszą się przeniewierce..
Do was, posłowie z Lewicy,
Wolamy, do was ludu wojownicy:
„Dajcie pomoc w życia męce,
Połóżcie koniec nad ręce,
Niech spełni się nam to prawo,
Cośmy tak zdobyli krwawo“...

Jan Sikora z Żolyni.

Biurokracya zabrania pracować.

Interpelacya posła Wawrzyńca Tomaszewskiego do ministrów: spraw wewnętrznych, przemysłu i handlu, pracy i opieki społecznej w sprawie szykan biurokratycznych, dokonywanych na rzemieślnikach wiejskich przez starostwo w Strzyżowie, w Małopolsce.

Niema dnia, aby rząd, Sejm, gazety i społeczeństwo nie załamywało rąk i by wszyscy nie rozpaczali, że w Polsce sumieanie nikt pracować nie chce, że rozwielmożniło się lenistwo, że odbudowa zniszczonych wypadkami wojennymi gospodarstw dalej nie postępuje. Cóż jednak robi sam rząd, aby wszczepić w społeczeństwo poszanowanie pracy i zachęcić ludność do wytrwałego ponoszenia trudów?

Nie tylko, że tej zachęty nie widać, ale skostniałe mózgi biurokracyi wysilają się na obmyślenie sposobów **zabicia wszelkiej samodzielności gospodarczej, a podporządkowania pracy ludzkiej pod wymogi formalistyki biurokratycznej i pod wymogi zasad ekonomii społecznej z czasów średniowiecza (cechy).** Stęchła biurokratyzmu austriackiego, jednego z najgorszych w świecie, zatruwa nam po dziś dzień naszą atmosferę.

Gdy w kraju poszanowania pracy, jakim są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z prawdziwym szacunkiem odnoszą się do polskiego chłopca i robotnika i w imię zasady, że nie świętek papieru ostemplowany i opłombowany stanowić ma o sprawności czyjejs do podejmowania się pracy, lecz przeciwnie, że dzieło, czy praca, wykonana przez owego chłopca i robotnika jest najlepszym certyfikatem przemysłowym, — to u nas, niestety, **świętek papieru jest wszystkim.** Niech świat się cały wali, niech społeczeństwo ginie z powodu zniszczenia wojennego, niech państwu grozi ruina ekonomiczna — to wcale nie wzrusza naszej biurokracyi administracyjnej i przemysłowej — **niech wszystko raczej zginie, byle tylko certyfikaty, dyplomy stemple, plemby i pieczętki egzystowały.** W imię biurokratycznych formuł austriackich zamkną cię szewcze, czy stolarzu do kryminału, zabiorą ci maczyna, choćbyś nie wiedzieć, jak był pilnym pracownikiem i najwspanialsze przedmioty wyrabiał, dlatego zaś tylko, żeś na ścianie nie powiesił certyfikatu przemysłowego. Dla braku kowali, wszystkie niepodkute konie w stajniach niech mitrzą, a narzędzia rolnicze

Niech sterczą popsute po polach — ale kowal, któremu komisarz starostwa certyfikatu z pieczęcią nie wystawił, niechaj nie waży się zabierać do pracy, boby się nią pohabiał, boby pluton policyi dom jego otoczył, rewizję urządził, ze dwie libry papieru zapisał protokołami, a może jeszcze i do aresztu zaprowadził.

Niech panowie ministrowie wezmą pod gruntowną uwagę, do czego doprowadzają takie wypadki, jakie miały miejsce w powiecie strzyżowskim w Małopolsce:

Starosta w Strzyżowie, człowiek o drewnianych poglądach na życie, w czasie, gdy w powiecie szerzy się bandytyzm, gdy należałoby używać policyi do zabezpieczenia bezpieczeństwa publicznego, zatrudnia czas policyi zajęciami, które mogą leżeć w interesie jakiegoś starego „brata cechowego” w Strzyżowie, ale rzeczywiście nie leżą w interesie gospodarczej odbudowy państwa i społeczeństwa.

Oto dnia 3 września 1921 r. wpadła policya państwowa z Wiśniowej do domu bardzo porządnego gospodarza, staruszka Irzyka Grzegorza w Kalembinie i kazawszy mu zaprzęgnąć wóz, zabierała się do konfiskaty i pakowania na wóz narzędzi stołarskich. Irzyk Grzegorz, mający lat 67, 5 i pół morga gruntu, ojciec dwanaściorga dzieci, od wczesnej młodości trudnił się obok głównego zawodu swego rolnictwa, stołarką domową. Nawet w czasach tak biurokratycznych, jakimi były czasy austriackie, nikt nie szykanował Irzyka za jego uboczne zarobkowanie stołarką. Irzyk Grzegorz starał się zmiłogować zapal policyi państwowej do konfiskaty jego narzędzi perswazją, powoływaniem się na dotychczasową praktykę i oświadczeniem wypłacenia odpowiedniego podatku zarobkowego. Policya zagroziła mu jednak aresztowaniem, skutkiem, bagnetem itp. Kiedy w głowie staruszka nie mógł się pomieścić taki proceder wstrzymania od pracy, oświadczył on policyi, że raczej da się porąbać, niż zabrać sobie narzędzia stołarskie. Naówczas policya sprowadziła 8 radnych z wójtem na czele i dopiero po 4-godzinnych targach i szamotaninach zgodziła się na pozostawienie narzędzi skonfiskowanych w domu Irzyka, ale zamknęła takowe do skryżni i pieczęcią gminną opieczętowała.

Wachmistrz policyi na pytanie Irzyka wyjaśnił, że działa z polecenia starosty, ale odnośnie polecenia pokazać nie chciał.

Oto jeden z bardzo licznych faktów, jakie z końca sierpnia i we wrześniu br. miały miejsce w całym powiecie strzyżowskim. Pozabierano kowalom, stolarzom, kołodziejom, cieślom, krawcom itp. rzemieślnikom wiejskim ich narzędzia i ludność wiejska w czasie najpilniejszych robót rolnych została narażona na zastój w pracy z powodu, iż niema kto kuć koni, raprawiać plugów, wozów itd., gdyż szczupła ilość kowali wiejskich w Strzyżowie nie może przecież zaspokoić potrzeb dla 50-tysięcznej ludności rolnej w całym powiecie.

Co ponadto! Oto rzemieślnicy ci są wzywani całemi gromadami do przesłuchań urzędowych w starostwie i zamiast pracować, muszą wystawać w ogonku na korytarzach starostwa.

Podając powyższe fakty do wiadomości Panów Ministrów, zapytujemy: jakie stanowisko zajmują Panowie Ministrowie wobec powyższego zarządzenia Starostwa w Strzyżowie?

Żydowski patron.

„Nie pójdziemy w ślady wasze do przybytku Izraela” — mówi „Piast” do „Przyjaciela”.

Pójdźcie tedy o najdrożsi bracia i siostry w Chrystusie do starego Kuby Bojko i spytajcie się go, kto patronuje kilku spółkom — naprzykład wiklini — gdzie roi się od „potomków Izraela”. Niech Bojko położy rękę na sercu i powie prawdę, a zaprawdę powiadam wam, zgroza przejdzie serca wasze! O piastowie! O wy szalbierze! Wstydzcie się samych siebie.

A jeśli nie wstyd wam i stać was na bezczelność, to sami całą listę jedną i drugą patronów z „Piasta” nad „potomkami Izraela” ogłosimy na uciechę szerokich rzesz czytelników.

Zaprawdę powiadam wam: nie wywołujecie wilka z lasu.

Józkowi z nad Dunajca.

Czegożes ty się Józus tak wyrwał w 42 numerze „Piasta”, jak Filip z konopi i uderzyłeś, kłamiąc jak najęty, na ob. Maziarskiego i towarzysza jego? Czemu swych blag marnych nie masz odwagi podpisać Józus z maddunajskiej wikliny?

Taki to już los „Piasta”. Była tam długo jakaś głupia, no i bezczelnie kłamliwa maczuga, a teraz „Józek” wyrwał się z wikliny.

A zaś nasz kochany sąsiad Wincenty, najgłówniejszy piastowców przewodnik, straszną porażkę poniósł i w Bochni i w Brzesku, a w swoim własnym — tarnowskim powiecie — tak dalece stracił grunt pod nogami, że w Tarnowie nie ma odwagi zrobić publicznego wiecu i tylko urządził konwentyle ściśle poufne ze „swoich” ludzi, których niewiele już, bo brak płót na skór.

I ty Józku, gdy chcesz coś ciekawego w „Piastcie” napisać, to zajdź przedewszystkiem do Wierzechosławic, siedziby posła Witosza i zobacz, jakto Stawarze, Witośa powinowaci, zawładnęli wikliną z nad Dunajca tak daleko, jak okiem sięgniesz. Zapytaj się Józus, i napisz potem w „Piastcie”, po ile oni chłopcom za tę wiklinę placili? To będzie arcyciekawie. Obecnie zaś sprzedają furkę po 2400 marek, a nawet — jak mnie jeden gospodarz z Jadownik Mokrych informował — po 5000 marek. Nadto prześ się należy po gminach takich, jak Nivka, Łętowice, Ostrów itp. — nad Dunajcem leżą-

cych — i posłuchać, jak tam Witosowi złorzeczą.

Nie wrywaj się tedy „Józku z nad Dunajca” z wikliny, jak Filip z konopi i nie napadaj skrycie na ludzi, bo to rzecz podła.

W. Kurtyka z Brzeznicy.

Strachy na „rzymiany”

LUBORZYCA, pow. Miechów. Od 1 maja znajduję się już na ziemi polskiej, do której przez 8 lat w Ameryce tęskniłem, jak prawie każdy prawy syn Polski. Tembardziej przykro mi było na tułactwie, bo w kraju pozostawiłem żonę i czworo dzieci, które w czasie wojny zbiedniały mocno, a ja im z powodu inwazyi austro-niemieckiej nijak nie mogłem przyjść z pomocą, sam zresztą uległem przy pracy nieszczęśliwemu wypadkowi i podrzyknąć przejeżdżającemu operacyę. Przyjechałem do Polski do domu jako inwalida na kulach. Spodziewałem się, że u nas rządzi ustanowiona konstytucya na wzór amerykańskiej. Grubo się jednak zawiodłem. Daleko do tego. Najgorzej zaś mierzci to ciągle kłanianie się i zdejmowanie czapki przed każdym, do czego nie mogę się przyzwyczaić. O równości obywatelskiej ani mowy, jakieś pańszczyźniane formy zwyczajowe pamiotają się gorzej jeszcze jak w czasach zaborów.

Po dawnemu też rządzą partye księżo-pańskie. Wyzyskują one lud i kraj, a o państwo nie dbają. To zaś najwięcej człowieka boli, że wprost różne lajdaki z pod ciemnej gwiazdy okradają skarb państwa.

Lud nasz dopiero pomału zaczyna zabierać się do oświaty i organizacyi. W naszych stronach paru ludzi czyta „Przyjaciela Ludu”, ale to tak w skrytości, bo się boją miejscowego języczości, ojczulka duchownego.

Ojczulek zaś ten, stary coprawda, ale jary, boi się znowu ludzi z Ameryki. Tak i mojej żonie taką pobożną radę dano: „ano słyszałem, że mąż jedzie z Ameryki. Oj! lepiej, żeby nie przyjeżdżał, bo dzieciom wiarę odbierze”. Gdy moje dzieci w czasie wojny nie miały co jeść, to księżulka nie nie obchodziło, aż gdy się dowiedział, że jadę do domu, to mu coś w serce pikło i boi się, żebym mu paru owieczek nie poczył o tem, by stawały pod sztandar Lewicy P. S. L., które mojem zdaniem jest najlepsze, a którego nasz ksiądz najwięcej się boi.

Takie to są sprawy. Piszą nieraz o reformie rolnej. I u nas ma być parcelacya i ksiądz ma dostać 12 morgów pola i morgę łąki. Jest u nas dość inwalidów, to mało co kto dostanie. Ja sam się zapisałem na parcelacyę, mam czworo dzieci, z żoną nas sześcioro dusz, kosztowało mnie to 100 marek, i ja lutejszy obywatel nie dostanę nic. Księżulce 12 morgów, choć on ma już 6 morgów, a jest jeden człowiek, ma zaś tak czule serce, żeby wiedział jak kto ginie z

głodu, to nie, byle tylko umierał w rzymskiej wierze.

O obludo świata! Rodacy bacznie na to, obudźcie się ze snu, stawajcie do szeregu pod sztandar Lewicy P. S. L. „Przyjaciela Ludu” czytajcie, innym podawajcie, bo tylko tak pomału dojdziemy do swobody i wyzwolenia się z pęt rzymskiego kleru i ciemnoty.

W. Walczak.

Piastowiec p. Toczek przeciw drobnym dzierżawcom!

Piastowiec poseł **Toczek** kupił od obszarownika w Brzozowskim kawalek obszaru dworskiego, na którym gospodarowali drobni dzierżawcy rolni Jak wiadomo, prawa tych dzierżawców pozostała pod ochroną ustawy. Poseł Toczek zakupiwszy grunt za powiedział dzierżawcom, iż mają się z gruntu wynosić. Dzierżawcy, mając za sobą ustawę, wezwania tego nie usłuchali, a gdy p. Toczek pojechał do Brzozowa na powitanie Witosy, dzierżawcy skorzystali z tej nieobecności i grunta ponownie zorali. Poseł Toczek widząc to, poszedł ze skargą do sądu, ale tu dowiedział się, że chociaż jest posełem, to ustawy szanować musi i proces przegrał. Wobec tego co nie robi chytry Toczek? Jako poseł stawia w Sejmie z Koczurem, Nawrockim, Kowalczykiem oraz innymi piastowcami, którzy folwarki kupowali, **wniosek nagły Nr 2867** a zmianę ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o ochronie drobnych dzierżawców w rolnych w tym kierunku, że o ile **ktoś sprzedaje swoje gospodarstwo, a kupi grunt od dworu, to takiemu nabywcy wolno z kupionego gruntu dworskiego dzierżawców drobnych wyrzucić!**

Gdyby wniosek pos. Toczka został uchwalony, wszyscy drobni dzierżawcy gruntów dworskich pożegnać musieliby się z dzierżawą, bo ich działki obszarnicy posprzedawaliby takim Toczkom, a ci jużby biedotę wiejską do reszty udusili.

W taki to sposób poseł piastowiec Toczek chciał po kumotersku dla siebie ustawę uchwalić.

Oto jest jeszcze jeden laur do wienca zasług posłów witosowych.

Na zgromadzeniach, uroczystościach, kołędach, przy każdej sposobności pamiętajcie Przyjaciela o ofiarach na fundusz wyborczy. Musimy sprostać przeciwnikom, którzy rzuca setki milionów na afisze, odezwy, broszury, gazety, agitatorów.

Mamy kilka broszur do wydania. Na każdą trzeba najmniej 80 tysięcy na sam papier i druk.

Chłopskie rozrachunki.

Z kim się spotkasz w mieście, to o czym innym nie usłyszysz, jeno o żdzierstwie uprawianem przez chłopa, o drożyznie zboża, jaj i masła. Tego zaś, że jest drożyzna innych artykułów, tego po miastach znać nie chcą, a wszystkim spekulantom dając pokój, chłopa się głównie winuje. Holo! panowie, bezmyslni rachmistrze. Po co was doprawdy w szkole uczono czterech działań rachunkowych? Przestańcie na Boga! liczyć w ten sposób, że $2 + 2 = 10$, $4 - 3 = 7$, lub że $2 > 5 = 25$. Nie denerwujcie się, siadźcie na chwilę, weźcie ołówek do ręki, przypomnijcie sobie dobrze prawa prostych działań rachunkowych, a doliczymy się czego ucziwego.

Mnie się zdaje, że chłop sprzedaje wszystko taniej, że chłop na ogólnej spekulacji traci bardzo wiele i że stąd wiele biedy na wsi. Podejmujemy się udowodnić to i tym, którzy liczyć zapomniaли i tym, co liczyć nie chcą, bo są leniwi. Mój rachunek jest prosty i jasny. Za podstawę rachunku musimy wziąć tę zasadę czyli prawdę: jeśli **chłop coś sprzedaje** ze swego gospodarstwa, to nie poco innego jeno **dlatego, by sobie za uzyskane pieniądze kupić to, czego on sam na swoim gospodarstwie nie wytwarza**, nie ma, czego mu brakuje, co zaś jest dlań konieczne potrzebne. Chłop tedy musi ceny swoich artykułów dostosowywać do artykułów kupowanych w mieście, innemi słowy ceny miastowych towarów, drożyzna towarów przemysłowych, są źródłem drożyzny płodów rolnych.

Wychodząc z tego założenia pytamy: ile chłop musi wziąć za metr zboża, by kupić za to parę butów, ile za dwa korce, by kupić dobre ubranie. Przed wojną 1 metr pszenicy był 20 K w złocie, za to dostało się eleganckie szewrowe trzewiki, lub ładne i dobre buty z cholewami. Dziś za to trzeba dać 20 tys. mk., więc i zboże drożeje. Ładne ubranie z czysto wełnianej materii kosztowało przed wojną 40 koron w złocie — dwa

korce pszenicy, dziś trzy metry wełnianej materii kosztują 30 tys. mk., a 10 koron, to jest 100 zł, to jest 50 tys. mk. — więc i pszenica idzie w górę. Gdy się w ten sposób dalej policzy, tak prysną obłoki zaciemniające sąd o źródle drożyzny. — Głównem źródłem drożyzny i posiewem spekulacji jest niestalość waluty naszej, to jest najważniejsza złego przyczyna.

A z mięsem znowu tak jest: Kilogram mięsa kosztuje 120 mk., tyleż kosztuje jeden wielki i ładny guzik do palta. Policzcie ile takich guzików było przed wojną za 1 kg mięsa. Przyczyna tego jest taka:

Posucha tegoroczna i co za tem idzie, brak paszy, zmusza chłopa do sprzedawania za bezcen swego inwentarza żywego. Przed wojną piękna krowa kosztowała 200 kor. — Policzcie, co za te 200 kor. chłop sobie kupił. Ile butów i przyodziewy. Dziś tęsamą krowę sprzedaje chłop za 40 tys. mk. Co on za to kupi? Ani 3-ciej części tego co kupił za cenę krowy przed wojną.

Na wsi też jest bieda, a szczególnie nęka ona matorolnych, biednych gospodarzy wiejskich.

Podane przezemnie przykłady, to ścisły rachunek i tym rachunkiem każdy chłop się posługuje. I tak jest, że w miastach narzekają na chłopów, a chłopci w rozgoryczeniu klną wszystko co żyje, bo bieda ciężka doprowadza niejednego z nich do rozpacz. Co bowiem mają uczynić ci — a tych właśnie na wsi jest bardzo dużo, — którzy nie mają co sprzedać ze swego gospodarstwa, gdyż to co zebrali z pola, to im ledwie starczy na nędzną wyżywienie swej rodziny, a czasem i nie wystarcza. Z czego oni mają obuć się, odziać, dzieci do szkół dać?! — A co mają mówić ci, co żyć muszą z zarobku dziennego, tygodniowego lub miesięcznego, ci co nie mają ani osobistego majątku, ani ubocznych zajęć, ani łapówek nie biorą? Są zaś na wsi i tacy zarobnicy. Pytam was, wy kupcy, handlarze, spekulanci, majsterkowie i wam podobni. Pomyślcie nad tem i biedocie nie urągajcie, bo struna cierpienia biednego chłopca i tak przeciągnięta jest ponad miarę! **Jan Brzeszczoł.**

Zgromadzenia i organizacja.

ŻOŁYŃIA w Łańcuckiem. Za staraniem Rady Chłopskiej odbył się u nas 23 października wiec publiczny, w którym wzięło udział kilka tysięcy ludności z okolicy. Zagaił obrady prezes Powiat. Rady Chłopskiej Jan Sikora, poczem przewodniczącym wybrano Jana Sowę z Żołyni. Na zastępcę był powołany J. Chrzan z Podzwierzyńca, sekretarzem Józef Rybak z Podzwierzyńca, a nadto do prezydium jako asesorowie wiecowi: Julian Tuz i Maryan Rakoczy z miasta Żołyni, Tuz Jan i Kurek Andrzej z Żołyni wsi, Wróbel Jan z Brzozy Städtickiej, Kuczek Andrzej z Gedlarowej, Wojciech Szpila ze wsi Grodziska, Franc, Pokraka z miasta Grodziska, Walenty Orlos z Smolarzyn, Józef Miazga z Wę-

głisk, Mączka Michał z Zalesia, Andrzej Kłoc z Białostrzeg, Stanisław Komociński z Dąbówek, Antoni Zys z Rakszawy, Trojnar Józef z Żołyni i J. Janiec z Bud Łańcuckich.

Pierwszy zabrał głos poseł Wojciech Marchut z Wołiny pow. Nisko zdając sprawozdanie poselskie. Sprawy polityki bieżącej i sprawy gospodarcze referował red. Józef Sanojca z Krakowa. O nadużyciach w powiecie, szczególnie przy pomocy rolnej, przemawiał bardzo rzeczowo dr Lisak z Łańcuta. Józef Hospod z Grodziska wykażał, jak fatalną była gospodarka piastowców i wódza ich Witosa, zaś Bolesław Koszacki z Leżajskiego objaśniał zadania politycznej organizacji Rad Chłopskich Lewicy P. S. L. i wzywał do

czenia się pod sztandarami Przyjaciela Ludu, bo to jest jaknajlepszy sposób do zdobycia lepszych warunków życiowych dla ogółu. Nareszcie Floryan Baran z Zalesia omówił sprawę koszykarskich spółek i korzyści stąd wypływające dla biednych rolników.

W zakończeniu uchwalono jednogłośnie rezolucję red. Sanojcy, domagając się natychmiastowego rozwiązania Sejmu, ustanowienie w daninach i podatkach progresywności, oraz natychmiastowego przeprowadzenia reformy rolnej, zaprzestania zaś dzikiej parcelacji.

Naczelnikowi Państwa wyraźnie cześć a posłom ludowym Lewicy P. S. L. zaufanie. Tak samo uchwalono jednogłośnie rezolucję Hospoda z Grodziska w sprawie sprawiedliwego rozłożenia danin i obciążenia podatkami handlarzy i paskarzy, choćby nawet samych panów pejsatych przez unormowanie cen towarów po sklepach.

Wiec odbył się spokojnie i poważnie, próbował zakłócać porządek niejaki Antoni Szpetnar, ale dostał od red. Sanojcy taką odprawę, że wyśmiany przez ogół wycofał się w porządku do domu.

Bracia Chłopi! Organizujcie się, to zwyciężycie.
Za Radę Chłopską P. S. L. Lewicy
Jan Sowa, przew.

ZALESIE w Łańcuckiem. 3 października odbyło się u nas za staraniem Rady chłopskiej poufne zgromadzenie, na które przybyli zaproszeni obywateli z 5 wiosek, a to: Zalesia, Medyni Głogowskiej, Medyni Łańcuckiej, Pogwizdowa, Węglisk. — Zgromadzenie odbyło się w domu p. Jana Mączki, pod przewodnictwem Michała Mączki. Zastępował Kasper Głowiak, sekretarzował Izzydor Wawra, asystowali: Stanisław Woś z Medyni Łańcuckiej, Pruszał Szczepan z Medyni Głogowskiej, Józef Chałasiński i Wojciech Dudek z Pogwizdowa. Zagaił Józef Miazga z Węglisk. Referowali o wszystkich zagadnieniach państwowych gospodarczo-politycznych: Jan Sikora z Żolyni, Józef Miazga z Węglisk, Izzydor Wawra z Zalesia, Michał Mączka z Zalesia i Walenty Madrala z Czarnej, poczem uchwalono następujące rezolucje: Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu wyrażamy cześć i podziękowanie za odrodzenie Ojczyzny Rzeczypospolitej Polskiej. Posłom Str. Ludowego Lewicy wotum ufności za obrońcę ludu w powiecie Łańcuckiem. Żądamy stanowczo natychmiastowego przeprowadzenia reformy rolnej, protestujemy przeciw dzikiej parcelacji. Żądamy upaństwowienia lasów. Żądamy natychmiastowego rozwiązania obecnego Sejmu i zaprowadzenia nowych wyborów.

Pod koniec zapisywano się do miejscowej Rady chłopskiej i złożono na fundusz agitacyjny Powiatowej Rady chłopskiej 270 mk., na czem obrady zakończono.

Rada chłopska, przew. Michał Mączka.

Nie wzbogacajcie wronich nam banków. towarzysztw, handlów księżo-pańskich czy żydowskich. Owoce pracy waszej niech idą na pożytek rzeszy chłopskiej, a nie wronów. Twórzcie i wspierajcie swoje banki, swoje towarzystwa, swoje handle, swoich ludzi.

Krzywdy i nadużycia.

KLIMKÓWKA, pow. Sanok. Rządził nami chłop, niby piast, ale nie z Kruszwicy, tylko z Wierzchosławic od Tarnowa. Oj! Piaście! jakież są mizerne rządy twoje. Bo oto posłuchajcie co się działo u nas w Klimkowie za rządów Piasta.

Nasza obszarniczka, Aniela Ostarszewska wydiera na gwałt chłopom dzierżawione grunta i każe sobie płacić półtora metra czystego zboża z morgi, a nadto 10 dni robić. Co się zaś działo ze sianami, to i opisać trudno. Piaście! tak mówiła p. Ostarszewska do chłopów, że twoja marka nie nie warta i nie chciała brać marki polskiej, tylko dolary, a i ka proboszcz też się nie boi rządów Piasta, odbiera bowiem chłopom dzierżawione grunta i każe sobie płacić zbożem i odrobkiem. Oj Piaście! Piaście! zrób podstrzyżyny i podstrzyż trochę samowolę panów i księży, a urzędnikom każ zbadać tę sprawę.

Pokrzywdzeni.

Przyp. red. Jeszcze raz powtarzamy: ustawa o ochronie drobnych dzierżawców (do 6 morgów) obowiązuje dotychczas w całej pełni i ani zbożem, ani robocizną płacić nie należy, ani też czynszu podwyższać, bo ustawy nowej nie ma i obowiązuje stara. Panów i księży, co rugują z dzierżaw wbrew ustawie skarżyć do sądu, a o nadużyciach donosić naszym posłom i Redakcyi naszej.

PARAFIA RYBICKA, pow. Puławy. Gdy się czyta „Dzieje świętej inkwizycji“, to mimowolnie człowiek zębami zgryzta na wspomnienie owych czynów okropnych, jakich dopuszczał się w średniowieczu kler rzymski nad ludnością Europy. Wielka rewolucja francuska zdruzgotała feudalną niwolę i zmioła z powierzchni ziemi ostatki św. inkwizycji, a narzędzia tortury i miejsca kaźni okrutnych ponure i zgrozą przysmukające podziemia i lochy pozostały na wieczną rzecz pamiętke wiekiustym świadkiem tych potworności.

Temu lat z górą sto został krwawy ten terror unicestwiony przez Francuzów. Czyżby w Polsce prawo inkwizycji, czyli prześladowania przez kler pozostało do obecnych czasów?

W Rybickiej parafii naszej zaszedł w ostatnią niedzielę września taki wypadek. Niejaki Jan Jurak przyszedł do kościoła i stanął za parkanem cementarnym, by wypalić papierosa. Wtem nadszedł ksiądz Soluba z tacą na marki i powiada doń zadawszy mu cios w głowę, aż czapka zleciała: „a do kościoła łotrzc, nie wystawać przed kościołem i to z papierosem“. Potem ksiądz zawołał milicyanta, kazał Juraka aresztować i 18 h. m. przyszło zawieszanie, by się Jurak stawił do sądu gminnego, do Opola. Jaki będzie koniec tego nie wiemy.

Ks. Soluba ściga również postępowe gazety, takie jak „Przyjaciel Ludu“ i często straszy z ambony swoje owieczki. Lud tułajczy zna swego jegomościa doskonale i na jego strachy uwagi nie zwraca. Inna rzecz, że jegomość ten ma swoich wyznawców i w gminie rybickiej i zdaje się na poczeku w Józefowie, o czem świadczy to, że na każdej gazecie „Przyjaciel Ludu“ przychodzi napis: „Ta gazeta jest bolszewicka“. Z początku ten dopisek nas przerażał, obecnie już nie, zwłaszcza od tego czasu, odkąd i sam

ks. jegomość w kościele do swych owieczek zaczął przemawiać: „wy bolszewiki”.

A zatem. Niech sobie krytykują różni nieprzyjaciele wyzwolenia i praw Ludu jak chcą „Przyjaciela”, my przy Lewicy Ludowej i „Przyjacielu Ludu” stoimy murem, bo „Przyjaciel” świeci nam chłopom i robotnikom jak pochodnia wśród mroków ciemnoty, „Przyjaciel” to dla ludu pracującego jest gwiazdą przewodnią i „Przyjaciela” rozszerzajmy z całej siły. Serdecznie pozdrawiam pisarzy waszych politycznych J. Sanoję, M. Kukurka, J. Kaźmierczaka i innych. Cześć!

St. Ull.

Życie gminne.

BACHÓRZEC w Przemyskiem. Jesteśmy stałymi czytelnikami Przyjaciela Ludu, dzięki czemu poznaliśmy nasze prawa, oraz gdzie jest prawda i gdzie obłuda. Mało jest tu nas ludowców, są bowiem nimi tylko odważniejsi, ci, co nie dadzą się zastraszyć piekielną siarką i czytają Przyjaciela Ludu, co w naszej parafii jest dowodem, nietylko dużej odwagi, lecz i wytrwałości, bowiem nasz ksiądz proboszcz na każdym kazaniu gromi nas nieustannie, byśmy tych „brzydkich” gazet nie czytali, co to chcą nas od „wiary św.” oderwać. A redaktorzy tych gazet — to „ludzie niewykształceni” i „sami nie wiedzą, co piszą”. A dostaje się i posłom naszym, że to „razem ze żydami głosowali, by w sejmie krzyża nie było”.

Myślmy sobie, co to za głupie gadanie. Przecie krzyż to jest tylko na kościele, a sejm to przecie nie kościół, krzyża nie ma przecie nawet na plebanii. Czego chce ten Bira od naszych posłów? Nie o „krzyż” tu proboszczowi chodzi i nie o „wiarę św.”, a o mamonę, o to, że posłowie nasi dają do uregulowania opłat kościelnych i do poddania dochodów parafialnych kontroli publicznej, by niemi proboszcz nieprawnie nie gospodarzyli ze szkodą parafii. Chcieliby nas utrzymać w poddaństwie i ciemnocie. My też wołamy do posłów naszych: wyzwólcie nas od tego rzymskiego ucisku i w pracy nie ustawajcie.

Ludowy.

POZNANKA GNILA, pow. Skalat. Nasze powiatowe miasto Skalat, no i inne pobliskie miasteczka, Grzymałów, Chorostków i inne roją się, od naszej pejsatej szlachty i w rękach tej kasty znajduje się cały handel, co jest wielką dla nas klęską. W sobotę to nic nawet kupić nie można, a gdy jako „amerykan” zaglądiesz do takiego miasta, to ci się zdaje, że to palestyna jaka.

W naszej wsi Poznance Gnilej (bo jest i drugi: Hetmańska) jest 280 numerów, w czem 11 polskich, niestety i te rodziny używają języka ruskiego. Około Poznanki buduje się od roku zeszłego kolonia t. zw. „na Malinówce”, a z wiosną powstanie druga kolonia na „Popławach”. Tu jednak właśnie przychodzi się zapłakać nad naszą polską gospodarką, lub inaczej mówiąc, nad pomocą rządu dla małorolnych i bezrolnych. Mówiono, że tym, co osiedlają się na koloniach przysługuje prawo zniżki

przy zakupie materiałów na budowę. Jako jeden z kolonistów udałem się do ekspozytury budowlanej w Skalacie z zapytaniem, czybym nie mógł dostać na budowę drzewa lub cegły. Powiedziano mi, że oni z cegłą nie mają nic do czynienia, a co do drzewa, to o ile zapas starczy.

— Ileż macie tego drzewa, belek i t. p. — pytam.

— Niewiele — powiada urzędnik — bo, mój panie, dostajemy tyle zapasów, że na same szkoły w Skalacie nam nie wystarczą, gdyż na szesnaście poswiatów dostaje się zapasów za 300 milionów mk.

— Więc można liczyć na pomoc rządową? — pytam się.

— Tak, lecz o ile zapas starczy, wpierv jednak trzeba mieć czarno na białem z Trembowli lub ze Lwowa, z banku.

— A czy słupy na budowę (dębowe) macie?

— Nie.

— A okna macie?

— Nie.

I z taką pomocą wyszedłem z tego biura odbudowy, poczem poszedłem do składu drzewa w Skalacie do żyda, a chociaż trzeba było tu drożej zapłacić, to czyż jeszcze drożej nie wypadłoby, gdyby tak jechać stąd do Lwowa o pozwolenie i z powrotem do Skalatu ze zamówieniem na drzewo (a tu zaś jeszcze pytanie, czy drzewo się dostanie, skoro mówią, iż niema), a za furę płać 8 tysięcy do Chorostkowa, bo aż tam trza jechać po towar.

Choć płacz, choć sobie włosy drzyj ze łba, furmanek dostać nie łatwo, a tu w tej twardej doli rząd nie pomaga choć trochę. Posłów ludowych prosimy o pomoc.

Józef Bobak.

PRZYTKOWICE, pow. Wadowice. Wielką biedą dla małorolnych jest brak koni lub innego zaprzęgu. Od zorania paru zagonów, jeden dzień parą koni kosztuje tu osiem do dziesięciu tysięcy marek (5000 marek pieniądźmi, nadto owies dla koni i „kurzydło”, a czasem i poczęstunek dla poganiacza).

Trzebaby pomyśleć nad tem, czyby nie należało jakoś zbiorową organizacją usunąć tego wielkiego braku.

Maryan Fr...

DĄBRÓWKI w Łańcuckiem. Wioska nasza z trzech stron otoczona jest lasami ordynata z Łańcuta, hr. Potockiego, z czwartej strony jest rzeka Wisłok. Od strony lasów są piaski, zaś od Wisłoka jest trochę gruntów namulistych, gdzie ziemia trochę lepsza. Na tych piaskach i ponad Wisłokiem osiadło około 200 małorolnych gospodarzy. Ludność też bieduje tu nie na żarty, zaś najbardziej we znaki daje się brak opału, chociaż dokoła są lasy, bez zboża bowiem nie dostanie się drzewa, chyba za odrodek w ordynacji po 50 marek dziennie, za furkę zaś zginiłych gałązek trzeba mieć odrobionych marek 500.

Chodziliśmy po różnych frontach, lailiśmy krew na różnych pobojuwiskach, gniliśmy nie w jednych okopach, marząc o ukochanej Polsce. Posłami od nas są piastowcy: Sobek z Handzlówki i Jachowicz ze Strażowa, oni jednak jakoś „nie mogą” nam nie pomóc, bo jakże, poseł Jachowicz to uczynić może, skoro dużo już

usiadł ordynackiej ziemi — dla siebie to on zrobił dość — i na brak dużego też nie może narzekać. Takto jest pod Witosowym rządem i piastowską opieką.

Taka to nasza dola. Przez długie lata padaliśmy ofiarą rozmaitego politycznego oszustwa i cygaństwa, nie mieliśmy żadnej politycznej organizacji. Dopiero teraz założyliśmy Radę Chłopską i zorganizowaliśmy się pod sztandarem Lewicy P. S. L.

W jednej połowie wsi odczuwamy też brak sklepu i dlatego tą drogą wzywam, byśmy się w najkrótszym czasie zgromadzili, złożyli udziały i założyli sklep wspólnotowy. Również należy zająć się przemysłem koszykarskim i założyć koszykarską spółkę, co by wzmogło pracę poszczególnych naszych rodaków, zajmujących

się tą pracą. Dziś każdy poszczególny koszykarz musi płacić wysoki haracz różnym pośrednikom, mając spółkę, możnaby pozwolić od wyzysku pośredników uwolnić się.

Nad rzeką Wiskiem mamy dużo szutru i piasku i aż się ten materiał prosi, by użyć go na wyroby betonowe. Należałoby tedy pomyśleć również o spółkowej betoniarni, gdzieby można i zarobić ładny grosz i ludność okoliczna miałaby wygodę: towar betonowy (dachówki, rury itp.) na miejscu, lub w pobliżu. Olbrzymie jest pole do pracy w naszej wiosce. Wierzę, że nasza Rada Chłopska zwróci na to uwagę ogółu mieszkańców wsi naszej, toteż jako członek Rady te sprawy w gazecie poruszam.

Bracia chłopie! Nie żałujmy sił ni środków dla naszej organizacji i oświaty.

Kuziara.

Z AMERYKI.

CHICAGO, ILL. W „Przyjacielu Ludu” czytamy ciągle narzekania czytelników, iż tu i ówdzie muszą znosić różne prześladowania ze strony kleru rzymskiego za czytanie „Przyjaciela Ludu”, oraz innych pożytecznych i naukowych pism i książek. Księża bowiem ci starają się nie dopuścić do tego, aby jakakolwiek postępową gazetą dostała się do rąk chłopów i robotników. Dla poparcia tych starań straszy się u pornych czytelników wyklęciem ze społeczności kościelnej, a po śmierci dla takich obiecują piekło, w którym mają się ci uporni palić wiecznie.

Inaczej trochę postępuje się z przybywającymi z Ameryki. Tych to się już nie straszy kłótnią, ani piekłem, ponieważ ci w czasie kilkuletniego pobytu w wolnym kraju Starów Zjednoczonych Ameryki Północnej mieli sposobność nabyć tę wiedzę i oświatę, którą pozwala nie obawiać się żadnego piekła, ani kłótni. Na tych tedy to jest inne czasem straszidło, a mianowicie policja państwowa, którą sobie na usługi chciałby poddać kler rzymski, czy też inni, im podobni ciemniacy biednego ludu pracującego. Takie smutne wieści czyta się w gazetach, czyta w listach, a również słyszy się w opowiadaniach świadków. Trudne jest to do uwierzenia, by tak się działo w tej naszej ukochanej wolnej Polsce. Jak to widać z listów, jakie tu piszą, ci, co opuścili Amerykę i powrócili do Polski, to lepiej trzeba będzie zapomnąć o powrocie do utęsknionej Ojczyzny naszej i prowadzić nadal życie tułaczne na obczyźnie. Taki stan rzeczy niegodny XX wieku, wywołuje u nas w Polsce amerc. niezadowolenie i nieufność do rządu polskiego, ponieważ cała wina tego, co się dzieje, spoczywa głównie w rękach rządu. Czyż to bowiem jest sprawiedliwe, by na zawołanie jakiegoś prowincjonalnego władcy kościelnego w rzymskim kolnierzku przybywała policja państwowa i aresztowała przybysza z Ameryki jedynie tylko zato, że ten ma inne przekonania

i pojęcia od tych, którzy są z Rzymem związani i rzymskie piastują godności. Co więcej. Konfliktuje się literaturę amerykańską i zamyka się „amerykanom” usta, aby ci, przeciwnych Rzymowi przekonań nie głosili. To jest sprzeczne z wolnością słowa i wolnością sumienia, jaką konstytucja gwarantuje każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej. Domagamy się tego, by te dwie główne zasady konstytucji były w codziennym życiu społecznym w Polsce przestrzegane i szanowane.

Robotnik polski, który tu na wychodźstwie dawał swój ciężko zapracowany grosz na wszelkie cele dobroczynne dla Ojczyzny, który pomagał rządowi polskiemu materialnie przez zakupienie obligacji, czyli t. zw. bondów polskich, który jednym słowem służył wiernie i z całych sił swej Ojczyźnie, zasłużył na to, by jego obywatelskie prawa, gwarantowane konstytucją, były szanowane. Policja państwowa jest do pilnowania porządku i bezpieczeństwa publicznego, a nie dla służby klerowi.

Średnie wieki minęły dawno. Być może, młodzi różnym fanatykom rzymskim to, by wychodzić, powracający napowrót do swej Ojczyzny, jako kacerz był poddany sądowi inkwizycyjnemu i skazany na spalenie lub tortury — co innego jednak być winien fanatyzm rzymski, a co innego instytucje polskiego państwa.

Temu się niebylebzi dziwimy, iż kler rzymski, jakie miał pojęcia w wiekach średnich, takie w znacznej mierze posiada i dzisiaj. Obecnie jest jednak czas postępu, w którym lud po części przyszedł do poznania prawdy i do władzy i z tem niech się kler liczy, a nie siłą darmo na narzucenie nam pęt czasów średniowiecza.

Takiem i tym podobnem postępowaniem ośmieszają nas ci panowie tylko wobec innych narodów cywilizowanych. Ci dzięki temu fanatyzmowi kleru mają o nas złą opinię, uważając nas jako fanatyków, nie umiejących szanować praw wolności. Tę wielką szkodę dla państwa

wyrządza rzymski kler, stojący na usługach kapitalizmu i gnębieli biednego ludu. Przyszłowie coprawda mówi: „niema złego, co by na dobre nie wyszło”. Im oni będą więcej prześladować lud, tem większy ogień przeciw sobie roznieca. Lud nasz polski, który dotąd cierpi tyle prześladowań ze strony rzymskich fanatyków, skoro poz a ich obłudę, to położy kres swej duchowej niewoli.

Obecnie u nas w Ameryce rozpoczęto akcyę zbierania składek na walkę z „czerwonymi”, bo tych szkodników czerwonych trzeba wytepić, ponieważ ci dla kleru, jak powiadają, są największym niebezpieczeństwem. W gruncie rzeczy zbiera się pieniądze na walkę z chłopem i robotnikiem, gdyż według zdania fanatyków rzymskich, to każdy chłop i robotnik uświadamiony, który nie pozwala się im już więcej naciągać, jest tym „czerwonym szkodnikiem”. Całe szczęście, że takie rzeczy to oni mogą już tylko mówić do różańcowych dewotek. Chłop to się tu już poznał na nich i na takie mowy to się już nie pozwoli naciągnąć.

Widząc organizacyę kleru, widząc, jak oni się organizują do walki z chłopem, powinniśmy my chłopci brać przykład z nich i organizować się w wielką potęgę chłopską, byśmy mogli odeprzeć tego chytrągo przeciwnika, który każdej chwili czyha na naszą zgubę. Na walkę z nami zbiera się wielkie pieniądze. Myśmy winni zaoptować się w uświadomienie i oświatę. Tem zdobędziemy setkroć więcej, jak oni za pieniądze, ponieważ największą armatą przeciw nim jest oświata, czego oni się najwięcej obawiają.

„Przyjaciel Ludu” znajdować się winien w każdym domu chłopskim, ponieważ jest to jedyna, tylko jedna gazeta tam w Polsce, która broni prawdziwie chłopskich praw, walczy z wszelką obłudą, oraz naleciałościami głupoty średniowiecza. Rodacy! Starajcie się tę gazetkę rozpowszechniać jaknajwięcej, nie zważając na żadne przeszkody ze strony fanatyków rzymskich, którzy zabraniają „Przyjaciela” czytać, gdyż chodzi im o to, aby chłop zawsze był głupim, czem bowiem chłop głupszy, tem lepiej daje się wyzyskiwać. Od pracy niech nas żadne kłopoty nie odstraszają. Ojczyzna nasza jest obecnie wolna politycznie. Potrzebuje ona wolnych i wykształconych obywateli i będzie tylko dzięki tym miała dobre powodzenie. Na księży nie mamy co liczyć.

Obecnie mamy już wolność polityczną, starajmy się, aby nam jej nie odebrano. Dlatego też bracia chłopci! ludowcy! wzywam was do organizacyi i do obrony swoich praw. Wszystko od was zależy, w waszem ręku cała przyszłość. Nie zasypiajcie sprawy, skoro chodzi o waszą przyszłość. Starajcie się w tejto naszej Polsce stworzyć rząd Ludowy chłopsko-robotniczy, aby sprawiedliwość, wolność słowa i wolność sumienia weszły jaknajprędzej w życie, a kościół, aby był oddzielony od państwa. Z wszelką obłudą i niewolą duchową precz!

My tu na wychodźstwie sprawy nie zasypiamy, lecz łączymy się w organizacyę chłopską

przy „Przyjacielu Ludu”. O ile będziemy mogli, to wani dopomożemy, a jak się kiedyś złączymy razem tam w Ojczyźnie, to będziemy wspólnie pracować na niwie oświatowo-politycznej. Cześć wam wszystkim, którzy jesteście prześladowani za prawdę i sprawy narodowe! Cześć Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu!

Jan Trella, chłop z Rzędzianowic pow. Mielec.

NEW—BETFORD, MASS. „Przyjaciela Ludu” otrzymujemy regularnie, jesteśmy z niego bardzo zadowoleni, ogół zaś Polaków tutejszych chętnie go czyta. Życzymy Lewicy P. S. L. zwycięstwa w przyszłych wyborach, a w dowód tego na agitacyę przedwyborczą dla Lewicy P. S. L. złożyli po dolarze: Adamik Władysław, Goleń Wojciech, Kalisz Michał, Kaczmareczyk Józef, Kosiba Wojciech, Kazanka Stanisław, Marek Piotr, Popielasz Antoni, Pasieka Wojciech, Świerszcz Józef, Szeliga Zygmunt, Tomkiewicz Władysław, Warzacha Paweł, Wacławik Franciszek, po 50 cent.; Gaj Franciszek i Twardzik Jan — razem 18 dolarów, z czego opłata przesyłki kosztuje 1 dolar 15 ct., a resztę posyłamy czeki na 17 dol. przez Amerikan Express Comp. — Ofiarodawcom ze swej strony składam dzięki i odzywamy się do Was bracia chłopci: gdy przyjdzie czas wyborów, stańcie jak jeden do szeregu pod sztandar Lewicy P. S. L. i podajcie swój głos temu, co za chłopską sprawą stoi. Pamiętajcie, by ani jeden głos nie przepadł, by nie było między wami różnych judaszów i by głosów nie sprzedawano.

Zasylam serdeczne pozdrowienie dla wszystkich bojowników ludowej sprawy. Cześć!

Władysław Adamik.

Wszystkim ofiarodawcom, oraz Wł. Adamikowi za pomoc w obecnej walce o ludowe prawa serdecznie dziękujemy.

Za Wydział Wykonawczy R. N. Lewicy P. S. L.
Józef Sanojca, sekr.

UPPER MIDDLETOWN, PA. Proszę mi wysłać stale „Przyjaciela Ludu”, widzę bowiem, że to jest najlepsze pismo ludowe, bo stoi na straży postępu i w obronie chłopca i robotnika, a lud polski prowadzi do oświaty chroniąc go przed zgubnymi zakusami rzymskich kleryków. Życzę też powodzenia tak wydawcom, jak redaktorowi i współpracownikom „Przyjaciela Ludu” i zasylam całoroczną prenumeratę.
Szymon Filip.

MANCHESTER, N. H. „Przyjaciel Ludu” jest u nas szeroko rozpowszechniony. Czytamy go bardzo chętnie i z przyjemnością, bo on nam podaje do wiadomości wiele ciekawych rzeczy. To jest tylko dziwne, że z gminy naszej, Pantalowic, nie możemy się niczego dowiedzieć. Czyżby tam „Przyjaciela” nie czytali?

Wobec tego w załączeniu posyłamy prenumeratę na „Przyjaciela Ludu” dla naszych znajomych, a za razem prosimy ich, żeby przy nadchodzących wyborach głosowali na posłów ludowych, ludzi radykalnych i lewicowych, by ci bronili spraw ludu pracującego, a nie różnych wyzyskiwaczy i ptaków niebieskich.

Czas już najwyższy bracia, byście zrozumieli, że piekło jest dla ciemieźców, a nie dla ciemieźonych. Bracia drodzy! Rodacy, czyż ci różni wyzyskiwacze,

choćby i księża, wierzą w niego, jeżeli sami na ziemi chłopa przywdą, a do niego chłopa zamykają drogę, bo niby oni mają do niego klucz. Rodacy, nie! bo będzie dopiero po śmierci, a wy tymczasem żądacie ziemi, bo jej i bronić trzeba nieraz życiem i krwią swoją i naszymi rękami ją uprawiacie i ona chleb dla was i dla wszystkich wydaje. Jest zaś tak obecnie, że niejeden chłop ciężko pracujący przymiera głodem ze żoną i dziećmi, a jego wyzyskiwacz i niepoń — nieraz w rozkoszach i zbytkach się pławi. Musi być sprawiedliwość. Życzymy też ludowcom zwycięstwa w przyszłych wyborach i zasyłamy chłopskim organizacyom pozdrowienia.

Pantalowczany.

Na prenumeratę posyłamy dla następujących rodaków naszych w Pantalowicach: Szczepan Wyskiel, Michał Lewko, Konstanty Klepaż, Aleksander Rząsa, Aleksander Osoleniński, Agnieszka Hlasz, Wincenty Palka, Karol Zygmunt, tudzież do wsi Niepli dla Jana Macek i Stanisława Polara, oraz do wsi Zagórza dla Klemensa Hlasza.

WILLIMANTIC, CONN. Chłopi od Baranowa piszą mi o strasznych stosunkach, w jakich żyli przez czas wojny i jakie nawet dotychczas u nich utrzymały się. A ja na to tak odpisuję: Bracia chłopci! Rodacy! czas najwyższy ocknąć się ze snu i znać swe prawo. Czas najwyższy, by ogół chłopów przetrząsnął na oczy. Czas, by przy wyborach do Sejmu nie głosowano za kielbasę i kapustę. Wiem ja, że w okręgu tarnobrzskim nie najgorzej wybory wypadły, ale wogóle wypadły w Polsce wybory tak, że większość mandatów poselskich posiadli nieprzyjaciele naszego pracującego, chłopów i robotników, dzięki czemu są rządy księżo-pańsko-piastowskie, co utrzymuje stare porządki. Słyszymy, że Wojtuś Wiącek na nowo arcykatolikom w służbę poszedł i różnym sługom kleru rzymskiego i wyzyskiwaczom chłopów i robotnika drogę w powiecie robi. Nie zapominajcie o tem, że lisy bywają pięknie farbowane.

Oto nawet „cud“ u nas na gwałt zrobiono, a kler rzymski nawet u nas głosi, że „cudem“ Matki Boskiej zostali Moskale z Polski wypędzeni. Nam się zdaje, że zwycięstwo nad Wisłą zawdzięczamy krwawej ofierze położonej na polach bitew przez polski pracujący naród. A czemu do tego doszło, że na Jasnej Górze, gdzie cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, rozkrzewiła się zbrodnia Macocha?! Czemu do tego doszło za rozbiorów Polski, że księżęta, hrabiowie, a nawet biskupi polscy (Kossakowscy) poszli na żołd największej w świecie rozpustnicy, carowej rosyjskiej Katarzyny II. Czemu w jej sieci wpadł sam król Stanisław August? Czemu w Targowicy i po niezliczone razy zaprzędano państwo i lud polski w niewolę potrójną za rosyjskie czy pruskie srebrniki?! Czemu wyklinano bohaterów Polski, rewolucjonistów-powstańców, żołnierzy polskich, co za sprawę wolności śmierć ponieśli z rąk wrogów? Czemu uczono korzyć się i słuchać pokornie władców zaborczych — katów polskich i polskiego ludu? Czemu uczyli rzymscy w Polsce księża: „że wszelka władza — a więc i władza tyranów i ciemięzców od Boga pochodzi“. Czemu? Czemu?!

Rodacy! Nie wiercie obłudnikom i faryzeuszom XX wieku. Głosujcie w czasie wyborów na radykalnych ludowców Lewicy, na postępowych ludzi.

Kler rzymski ma swoją stolicę w Rzymie, tam ich władza i sejm, ano niech i tam wysyłają swoich delegatów. Wyście zaś bracia chłopi krwią swoją zdobyli wolne polskie państwo. Wyście obalili władzę tyranów, którą kler od Boga wywodził, macie swoją władzę najwyższą, swój Sejm. Tam wasza władza być winna, tam będzie, gdy wybory wygracie. Wtedy zaś naprawdę nastaną wasze rządy, rząd ludowy chłopsko-robotniczy. Część!

Jan Polak z Knapów

Z BRAZYLII.

RIO KLARO, BRAZYLIA, PARANA. Bardzo mnie wiościło, że w Brazylii i chciałbym do kraju wrócić, by tam kupić kawał ziemi, oraz jakie budyneczyska, żeby mieć gdzie głowę skłonić. Cóż z tego. Podróż stąd od jednego człowieka kosztuje 1000 milrejsów, to znaczy barazo drogo, a przytem nie wiem, jak tam w kraju kupić ziemię. Ma być niby reforma, ale nie wiadomo, co to za reforma. Właściwie mają ziemskie urzędy. Tak ja do tych urzędów ziemskich pisałem to tę ziemię. Aż tu dostaję zawiadomienie takie. Na skutek polecenia Głównego urzędu ziemskiego w Warszawie — Okręgowy urząd ziemski we Lwowie na moje starania podał mi pod L. 3033/21 adresy następujących instytucji: 1) Towarzystwo agrarno-osadnicze, Lwów, 2) Polskie biuro parcelacyjne, Lwów, 3) Bank ziemski kredytowy, Lwów, 4) Gleba Polska, Lwów, 5) Bank ziemski dla kresów w Łańcucie, 6) Bank dyskontowy, Lwów, 7) Podolski związek ziemian, Lwów, 8) Pokuckie towarzystwo ziemskie, Kołomyja, 9) Towarzystwo zaliczkowe w Mościskach. Gdzie zaś jest ziemia i jaka tego mi nie napisano, bym mógł sobie kupić jakie małe gospodarstwo.

Po co jednak są urzędy ziemskie, skoro one nie nadają ziemi, a tem zajmują się różno parcelacyjne spółki, gdzie naturalnie musi być spekulacja i wyzysk biednego chłopca. Ten Witos kiepsko to urządził te urzędy. Wygląda to tak, jakby urzędy ziemskie były od parady, a robili sobie ze ziemią co chcieli obszarnicy, lub protegowani piastowcy. Tak to zaczyna się nam tu zdawać zdala od Ojczyzny, no i musimy jeszcze z powrotem poczekać, choć nas wielka tęsknota zbiera.

Rodacy! Bracia chłopci! Posłowie ludowi, doprowadźcie do tego, by ta reforma rolna nie była na papierze, a urzędy ziemskie żeby nie były od parady, tylko żeby tę reformę rolną robiły. Tak zaś, to szkoda, by urzędnicy za paradę samą brali pieniądze, skoro wszystko oddano w ręce prywatnych spółek parcelacyjnych.

M. Stec.

Chłopskie rozmyślania.

„Wnet minie jesień, idzie szybko zima
I z drzew spadają już żółkniejące liście”.
Rozmyśla chłopiek, bo palić czem nie ma
Na zimy z trwogą oczekując przyjścia.

Na opał trzeba „wielkie“ stroić marki...
Lecz to zagadka, gdzie opału kupić.
Przechodzą chłopca i dreszcze i ciarki,
Bo wie, jak zato będą jego kupić.

Na odzież trzeba zimową i buty,
A tu czas ciężki, no i wszystko drogo
I ciężkiej zazna niejeden pokuty,
Kto ma w kieszeni pusto, a w chacie ubogo.

Bo dziś, gdy idziesz na kupno do miasta,
Mało, że pójdziesz z wypchaną kieszenią.
Bierz wór pieniędzy ze sobą i basta.
Gdy masz, a możesz wziąć nawet i skrzynię,
Jeśli zaś nie masz całej kupy marek.
To darmo pójdziesz bracie na jarmarek.

Maryan Pr...

KURS PIENIĘDZY

z 31 października 1921.

100 Marek niemieckich	2300 M
1 Frank francuski	265 „
1 Dolar amerykański	3750 „
100 Koron czeskich	1950 „
100 Koron austriackich	97 „
1 Funt szterlingów	14 800 „

Wiadomości polityczne POLSKA.

Ubiegły tydzień nie obfitował w wielkie polityczne wydarzenia na ziemiach polskich.

ZAGRANICA.

ZA GRANICĄ najciekawsze wypadki rozgrywały się na Węgrzech, gdzie operetkowy władca, były cesarz Austrii Karol, gwałtem chciał królem zostać i omal wojny nie wywołał. Za to będzie teraz internowany i umieszczony na jakiejś dalekiej wyspie, prawdopodobnie wyspie św. Heleny. Wojsko jego uciekło i zostało rozbrojone i na Węgrzech pomalu się uspokaja. Jeszcze Czechy i Jugosławia groźnie się marszczą, ale to już grzmoty po burzy, i zdaje się, że burza ta nie zawróci.

NAD BAŁTYKIEM. W Rydze na konferencji socjalistów państw bałtyckich delegaci — prócz przedstawicieli Estonii — zajęli nieprzyjatywne względem Polski stanowisko.

25 października rozpoczęła się znów konferencja państw bałtyckich z udziałem Rosji.

NIEMCY mają nowy rząd. W skład jego wchodzi: kanclerz i min. spr. zagranicznych dr Wirth (centrum), wicekanclerz i min. skarbu Bauer (socjalista więk.), min. spr. wewnętrznych Koester (socjalny-dem.), min. obrony kraj. Gessler (demokrata), min. gospodarstwa Robert Schmied (socjalista więk.), poczta Giesbert (centrum), praca Braun (soc. dem.), komunikacja Gronar (demokrata), sprawiedliwość Redbursz (soc. dem.).

Do Opola wysłali Niemcy delegację w sprawie G. Śląska. Pełnomocnikiem Niemiec do rokowań z Polską wyznaczono st. radcę górniczego Bautrela.

W Monachium znów wsteczniacy dokonali zamachu na przewodcę bawarskich socjalistów i wiceprezenta Sejmu: Auera. Zamach się nie udał. Na strzały Auer odpowiedział strzałami. 21 lutego 1919 Auera postrzelono już raz podczas posiedzenia sejmowego.

OKRUSZYNY.

SZKOŁA ROLNICZA w Dobryszycach pow. Radomsk w Kongresówce zaczyna naukę 15-go stycznia 1922 r., która się ukończy 15 grudnia 1922 r. Co dnia będzie pięć godzin wykładów i pięć godzin praktycznych zajęć. Uczniowie są obowiązani mieszkać w internacie. Uczniów przyjmuje się 29. Nauka bezpłatnie, za utrzymanie płaci się 350 mk. miesięcznie i 2 korce żyta, 1 korzec jęczmienia, pół korca pszenicy, 18 kg. stoniny lub masła i 5 korec ziemniaków, lub równoważnik w pieniądzu rocznie. Warunki przyjęcia: metryka, że się ma 17 lat, świadectwo ukończonej szkoły ludowej, lub egzamin z czytania i pisania (trzeba umieć czytać i pisać), świadectwo zdrowia. Uczeń musi mieć też swoje ubranie, pościel i bieliznę.

MILIONÓWKA. Wygrana padła na Nr. 2543.426.

NA WALKĘ Z TYFUSEM w Polsce Rada ministrów w Brukseli (stolica Belgii) uchwaliła udzielić komitetowi Ligi narodów zapomogę w wysokości 1000 funt. szter. (około 16 milionów mk.).

OSWIECIM — KRAKÓW. Krakowska dyrekcja kolei zawiadomia, że od 1 listopada zaprowadzi nowy pociąg osobowy nr. 126 między Krakowem a Oświęcimem. Odjazd z Krakowa o godz. 11 m. 20 w noc. (23.20). Postoje na wszystkich stacjach i przystankach.

BURZE ŚNIEGOWE. Gwałtowny orkan śniegowy nawiedził kraje skandynawskie. Połączenie telegraficzne z Niemcami przerwane. Pociąg w Kopenhadze (stolica Danii) zalany. W wielu miejscach Danii padł tak silny śnieg, że koleje stanęły.

W Jugosławii, choć to na południe od nas, w nocy z niedzieli na poniedziałek szalała również tak gwałtowna śnieżnica, że między Zagrzebiem (stolica Chorwacji) i Belgradem przerwano połączenia telegraficzne.

U nas była burza i ulewa tejże nocy, a w Beskidach szczyty też ubielity śniegiem.

KROKODYL PŁACZE. Wiadomo wszystkim, co to znaczą ży krokodyl. Oto „Głos Narodu” podaje następujące zale Kinjorskiego, prezesa C. T. R. w Warszawie: „słyszałem, że przez Rogumin i Dziedziące przemycają około 100 wagonów zboża dziennie. Idzie też zboże do Prus z Poznańskiego”. Kto to przemycza? — oto pierwsze pytanie, a drugie, czy to nie obszarnicze zboże przypadkiem? P. Kinjorski jest prezesem obszarniczego C. T. R. Niech płacze, zgoda — ale to pod znakiem „ziemian” — „karmi cieli” Polski, ogolaca się Polskę z żywności i wywozi ją do Prus. Ziemianie to arcynarodowi, arcychrześcijańscy, arcykatoliccy i t. p. zjednoczeni i rozjednoczeni „ludowcy”, typu jezuitę Lutosławski et comp. Swoją drogą 100 wagonów dziennie i straż graniczna to fenomen prawdziwy.

WYDARZENIA W JAĆMIERZU i wywiezienie ks. Grzysia do Sanoka w asystencji wojska i policji opisujemy dokładnie w następnym numerze gazетки. P. Stapiński był w tej sprawie w Sanoku 31-go października.

Odpowiedzi Administracji.

NA FUNDUSZ AGITACYJNY złożyli: Adamik Władysław, New Bedford Mass, 17 dolarów, Sudol Wacław 1 dolar, Loin Jan 100 mk., Krasicki Kazimierz 500 mk., Jan Witek 100 mk., Pruc Franciszek 100 mk., przez p. Sanoję Ingras Michał 300 mk., Rada Chłopska w Dąbrowie 210 mk., Socha Jan Alfred 150 mk.

Ślup, który popiera gdziekolwiek stronnictwa księżo-pańskie, który nie prenumeruje gazet chłopskich tylko księżo-pańskie, który daje się używać za narzędzie wrogów chłopskich przeciw interesom chłopskim, daje przez to dowód, że jest ciemny, albo zbrojca. Ciemność i bezmyślność, oto główne przyczyny niewoli i utrapienia chłopskich.

Chłopi nie kucie baidan na siebie samych.

Za krótkie ogłoszeń Redakcyja nie odpowiada.

Wszelkie nauki lekarskie

Dr. A. DOBSZYC

ordynuje

w Łętojsku, ulica Mickiewicza. 3-3

Sieczkarnie, młotarnie, wiłnie, kieraty, przystawki, usługi, brony, kultywatory, kartoflarki, buraczarki, grabie rki, siewniki, wirówki.

Sprzedaż częściowa oraz hurtowna.

Do „Handlowo-Rolniczy „GLEBA”
Krańców, ulica Długa 3

Reprezentacja fabryki maszyn rolniczych

„TRZEDINIA” Tow. akc. 3-0

Dla krów najlepszy proszek „Wakcyryna”

większa wydajność dobrego mleka z dużą zawartością tłuszczu, a przez to samo otrzymuje się znacznie więcej masła.

Chroni od chorób i wpływa na ogólny wygląd i wagę krów.

Dodawajcie stale do paszy krowom „WAKCYRYNE” a będziecie mieli dużo dobrego mleka i masła.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i spółkach rolniczych. 7-10

Główny skład w aptece Wąrowskiej i Kadecza
Warszawa, Chłodna 16.

Mam korzystnie na sprzedaż
w Poznańskim i na Pomorzu
gospodarstwa, kamienice
i wszelkie przedsiębiorstwa.

Udogodnienia dla Polaków z Ameryki.

Biuro komisowe

J. Węclewski, Bydgoszcz,

ul. Sienkiewicza Nr. 20.

4-14

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROSCIEJOŃSKIEJ FABRYKI

MASZYN ROLNICZYCH

F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, ulica Hoffmannowej L. 1

poleca:

Kieraty kryte jedno i dwukonne z F. Wichterlego,
Młotarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 MR 18 Wichterlego,

Młotarnie ręczne LMK Wichterlego,

Przystawki uniwersalne,

Kompletne garnitury młotarniane z pasami skórzanymi Wichterlego,

Młynki do czyszczenia zboża krajowe. 3-4

Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA! Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy wyczerpane.

Emigranci z Ameryki mogą w przeciągu 8 miesięcy powrócić.

Najpopularniejsza linia okrętowa.

CANADIAN PACIFIC

sprzedaż biletów okrętowych do

AMERYKI i KANADY

KRAKÓW i LUBICZ

fuż obok Dworca Głównego

Uwaga. Imigracya do Kanady nie podlega żadnym ograniczeniom. 3-4

Jedyny najjaśniejszy dom handlowy 3-4

IGNACY CYPRES

Krakow, ul. Szewska L. 13/G.



poleca nikłowy system Roskopf 3000 Mk.
Budzik przedwojenny 5000 Mk. Skrzypce ze skrzypkiem 8500 Mk. i wyżej. Płdla do skrzypiec Mk 2000, 3500. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka Mk 10000, dwurzędówka Mk 15000. Trąby akordeonowe Mk 2000, 2500. Dyamenty do szkła Mk. 2500, 3000. Brzytwy Mk 800, 1000, 1200. Maszynki do włosów Mk 2500, 3000. Maszynki do szarogolenia Mk 1500, 2000. Pas do brzytwy 250 Mk. Kamień 250 Mk. Wyśluka za zaliczką Cennik i ustruwany za nadaniem 30 Mk przekazem
Kupuje srebro, złoto i brylanty.